

Wychodzi raz  
w tygodniu  
na niedzielę.  
Biuro  
Redakcji i Ad-  
ministracji:  
Kraków  
ul. Szewska 11.

# PRZYJACIEL LUDU

Adres  
na listy, prze-  
kazy,  
reklamacje  
itp.:  
Jan Stapiński  
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Właściciel, wydawca i redaktor: JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje  
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech . . . . .	4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji . . . . .	2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego . . . . .	4 marki.
do Ameryki, Rumunji, Danji, Anglii, Afryki, Australji . . . . .	5 koron.
Numer pojedynczy . . . . .	8 halerzy.

! Należytość płać się  
z góry, rocznie lub  
:: półrocznie. ::

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Cena ogłoszeń 50 halerzy za wiersz petitowy.

## Co słyhać w Polsce.

Panuje powszechne przekonanie, że Sejm galicyjski już się nie zbierze, że w grudniu będzie rozwiązany, a nowe wybory do Sejmu odbędą się w lutym albo marcu na podstawie dawnego prawa wyborczego, to znaczy z prawyborami. Ludowcy zabierze się do pracy, abyśmy ani jednego mandatu chłopskiego nie dali wydrzeć nikomu. Agitatorów wszechpolskich pędzicie precz na cztery wiatry.

„Koło polskie“ w Dumie petersburskiej składa się z 15 posłów. Jestto tak mała liczba, że wcale nie potrafi wpłynąć na uchwały Dumy, składającej się z 500 posłów.

Nędza ludności polskiej w zaborze rosyjskim przybiera zastrasżające rozmiary. Grozi tam straszny głód. Rząd carski zupełnie się o to nie troszczy, tylko całą uwagę zwraca na tępienie przeciwników carskich rządów samodzierzycznych.

W zaborze pruskim dzikie prześladowanie naszego narodu trwa bez przerwy. Słyhać, że ustawa o przymusowym wydzieraniu ziemi polskiej z rąk odwiecznych posiadaczy polskich w ręce niemieckie, ma być uchwalona na najbliższej sesji sejmu pruskiego.

Bracia nasi w Ameryce w Stanach Zjednoczonych ponieśli bardzo wielkie szkody skutkiem bankructwa wielu banków. Na domiar nieszczęścia fabryki z braku pieniędzy zastawiają ruch i krocie tysięcy robotników naszych pozostają bez pracy. Ze smutną tą wiadomością powinni się liczyć ci wszyscy, którzy swoje nadzieje gospodarcze opierają na spodziewanej przyszłej pomocy z Ameryki.

## Bezprawia i krzywdy.

Patriotyczny kapłan. Wszechpolskie gazety w każdym niemal numerze czynią wielki gwałt, iż polska ludność we Wschodniej Galicji ruszczy się — przechodzi na grecki obrządek, zapomina o polskim języku i narodowości. Bijąc na gwałt wzywają polskie duchowieństwo do współdziałania w ratunku polskich dusz. O ile jednak duchowieństwo nasze powolnym jest temu wezwaniu, czyni to w przeważnej części w sposób wywołujący wprost przeciwny skutek — bo albo roznieca waśń narodową i religijną — nie leżącą absolutnie w interesie obu narodowości na Wschodzie mieszkających — albo propaguje wśród polskiego ludu ideje wszechpolskie w tak niezręczny sposób — iż ludność polska chcąc mieć spokój z tej strony, przechodzi na ruski obrządek. Że w tej agitaacji oberwać się musi coś Ludowcom, to rzecz naturalna.

Najlepszym dowodem naszego twierdzenia niechaj będzie list naszego czytelnika, który poniżej przytaczamy.

We wsi Zabojski (pow. Tarnopol) podczas Zielonych świąt rozmawialiśmy w kilka osób o sprawach publicznych. Podczas tego podniesiono, jako rzecz dziwną, iż ks. z pod Tarnowa o wybory nie krzyżuje tak na Ludowców, jak nasz proboszcz. Wówczas podniosłem, iż mówiono, że za urwanie każdego głosu Ludowcom, płacono agitatorom po koronie. Znalazł się jednak między nami zdrajca, który doniósł naszemu proboszczowi, ks. Pawłowi Surmaczowi, jakoby ja rozgłaszał, że ks. Surmacz dostał od wszechpolskiego posła Zamorskiego za agitację 200 koron. Ks. Surmacz jako miłujący swe owieczki kapłan — zaskarżył mię do sądu o oszczerstwo. Pierwszy termin spełził na niczem,

Kupujcie maszyny rolnicze tylko w „Ludowej Spółce Rolniczej“.

albowiem świadkowie nie pewnego nie zeznali — i gdy na propozycję sędziego, by mi ksiądz darował, ksiądz postawił warunek, bym go publicznie przed kościołem przeprosił, wystąpił ze Stronnictwa Ludowego i przestał czytać »Przyjaciela Ludu«, a ja z oburzeniem takie warunki odrzuciłem — naznaczono drugi termin. Przy drugim terminie, księży lizuń, Fudalej, zeznał pod przysięgą, iż ja obwinałem ks. Sumacza o wzięcie łapówki 200 kor. i zasądzono mię na 7 dni aresztu i 20 koron kosztów. Myślałem, że dość ma ksiądz proboszcz satysfakcji, gdy mię zasądzono na areszt i że kosztów 20 koron nie przyjmie. Ale płonna była moja nadzieja. Wręczając księdzu pieniądze, powiedziałem, że nie tyle mię skrzywdził, ile moją rodzinę — albowiem mam tylko półtora morga gruntu, a sześcioro dzieci. Na to począł ks. Surmacz wykrzykiwać, iż skrzywdził mię Stapiński i »Przyjaciel Ludu« — że on nas gorszy. Odpowiedziałem księdzu, jak należy — że nie Stapiński, lecz ksiądz nas gorszy swem nieaktownym postępowaniem, swą złośliwością i mięszaniem religji z polityką. Od tego czasu nie znałem spokoju. Na powitanie moich dzieci nie odpowiadał, a mnie wyzywał publicznie i wołał, że jestem wyklętym djabłem, bo czytam wyklęte pismo, a że w zaślepieniu swem nie uszanował i ambony, musiałem przestać chodzić do kościoła. Ponieważ nie mogłem żyć bez praktyk religijnych, przeszedłem wraz z rodziną na ruski obrządek. »Miłujcie nieprzyjaciół wasze« nauczał Chrystus Pan — więc ks. Surmacz idąc w ślady Boskiego Nauczyciela, objawił swą miłość ku mnie w ten sposób, iż inaczej mię nie nazywał, jak wyklętym djabłem, a ludzi obsiewających ze mną pole do spółki, podmawiał, by zemną spółkę zerwali — a nawet jeździł z tem do żydów do Kozłowa — tak, iż żydzi byli zdziwieni i zgorszeni tą zaciętkością katolickiego kapłana, a ludziom w parafji zakazał zemną mówić — bo jestem wyklęty, gdyż czytam gazety przez kościół zakazane. Myślę jednak, że i księdzu Surmaczowi przyjdzie na godny koniec. Wasz brat Ludowiec

*Pawel Szott.*

Od siebie radzimy panu Szottowi, by wniósł do Prokuratorji państwa doniesienie o krzywoprzysięstwo przeciw Marcinowi Fudalejowi, jeżeli potrafi udowodnić, że o łapówce nic nie mówił. Aczkolwiek przechodzenie na inny obrządek jest rzeczą przykrą, to jednak i w greckim obrządku można zostać dobrym Polakiem i Ludowcem — a z gadania ks. Surmacza, który zapomniał o swem chłopskiem pochodzeniu — prosimy sobie nie robić — przyjdzie jeszcze czas, że ks. Surmacz będzie nas ludowców przeproszał i kłamstwa swoje odwoływał — albowiem kłamstwem jest gadanie, że »Przyjaciel Ludu« jest pismem zakazanem.

Sąsiadowice pow. Sambor. Szanowna Redakcjo! Pokrzywdzeni ustawą łowiecką zmuszeni jesteśmy opisać, jak to u nas umieją wynagradzać szkody wyrządzone przez dziczyznę. W tym roku szczególnie dziki dały się nam we znaki... Poszliśmy z uzaleniem do hrabiego i dzierzawcy polowania,

ten nas jednak odprawił do starostwa. Sprawdziliśmy urząd gm. dla oszacowania szkody, napisaliśmy do starostwa. To wydelegowało żandarmów dla zbadania szkody, ale po dziś dzień cicho i poszkodowani na ziemniakach, jęczmieniu i owsie w kwocie około 150 kor., dopłacili jeszcze kilka koron taksatorom, a wynagrodzenia żadnego nie otrzymali.

*Marcin Olszewski, Michał Grochowski, Michał Olszewski, Marcin Pietruszka, Tomasz Grochowski i wielu innych.*

Rakowa pow. Sambor. Wójt nasz Mikołaj Mar-kuś, ufny w poparcie ze strony wyższej władzy, dopuszcza się różnych nadużyć, ba nawet i kradzieży. W roku 1906 przywłaszczył sobie 24 brusy, które gmina zakupiła na mosty. Z brusów tych wybudował sobie piwnice. Wziął także 12 kawałków dębowych, z których porobił słupy do stodoły; materiał ten zakupiony przez gminę kosztował około 75 kor. Mamy też i pastwisko gm. na którym pasło się w tym roku około 500 sztuk bydła i od każdej sztuki zebrał wójt po 26 hal. i rachunków nie chce wykazać na co te pieniądze obrócił. — Jeżeli idzie na jakiegokolwiek szacowanie, to każe sobie płacić podwójnie, ale zato karczma, to jego ulubione miejsce i zawsze można go tam znaleźć. W tym roku zdarzyło się, że 30 gospodarzy posłało paść bydło na pańskie ściernisko, więc pan sprowadził komisję i chłopci zapłacili 144 koron, kosztów sądowych. Gdy prosili wójta, aby poszedł otaksować szkodę, to się z panem pogodzą bez sądu, to im odpowiedział, że on służy panu, a nie gospodarzom. Że tak jest w istocie, wiemy, bo pamiętamy, wójt, coś dokazywał przy ostatnich wyborach do parlamentu! O tem postępowaniu naszego wójta pisaliśmy dwa razy do starostwa w Samborze i do wydziału powiatowego, ale nic nam nie odpowiedziano, widać, że ich mają więcej takich w powiecie.

Powyższych zająć świadkowie: Hryc Ówik, Iwan Malecki, Franciszek Seredyński, Fedko Kozia, Stefan Chawałczak, Michał Procał.

## Z Rady państwa.

Za tydzień wydrukujemy mowę nowego ministra rolnictwa, p. Ebenhocha, wygłoszoną w Radzie państwa 19. bm., a mającą stanowić jego program urzędowania. Minister rolnictwa powiedział to samo, co my ludowcy mówimy od dawna, mianowicie, że chłop jest podstawą społeczeństwa i państwa i że chłopu należy się najtroskliwsza opieka rządu. Nowy minister rolnictwa zapowiedział też, że będzie się starał wpłynąć na cały rząd, aby dał więcej pieniędzy na podniesienie rolnictwa, — hodowlę bydła, meljoracje, regulacje rzek itd. Za tę mowę złożył ministrowi podziękowanie Stapiński imieniem wszystkich posłów-ludowców.

Nie przeczuwaliście nawet Przyjaciele, że w poprzednim tygodniu Rada państwa miała być

rozwiązana i miały być rozpisane natychmiast nowe wybory. Prezydent ministrów oświadczył posłom czeskim i niemieckim, że natychmiast rozwiąże Radę państwa, jeżeli się nie zgodzą na ugodę z Węgrami i jeżeli mu nie zagwarantują większości głosów poselskich, potrzebnych do uchwalenia ugody i to w czasie przed świętami Bożego Narodzenia.

Ta pogróżka ministra tak zafrwajęco podziałała na wielu posłów, że zaprzestali się sprzeciwiać rządowi.

Najbardziej się przelekli pogróżki rozwiązania Rady państwa posłowie wszechpolscy, Fidler, Maślanka, Więcek itp., którzy wiedzą, żeby już więcej poselstwa nie oglądali.

My ludowcy ucieszyliśmy się bardzo tą zapowiedzią prezydenta ministrów i każde dążenie do rozwiązania terażniejszej Rady państwa będziemy popierać w tej nadziei, że na wypadek nowych wyborów nie dalibyśmy już mandatów chłopskich żadnym wszechpolakom ani tym podobnym demokratom.

Możliwość rozwiązania Rady państwa może nastąpić ponownie i to bardzo rychło, jeżeli nie powiedzie się ministrom przeprowadzić ustawy ugodowej do końca przed upływem tego roku. A więc Przyjaciele Ludowcy czuwajcie i pracujcie bezustannie nad wzmacnianiem i rozszerzaniem organizacji i wpływów naszego Stronnictwa.

Stała się rzecz niesłychana, dająca dużo do myślenia. Oto za wpływem ministra spraw zagranicznych, ze względu na przyjaźń, jaka istnieje między Austrią, a Rosją, przydzielono rozprawę karną przeciw Wandzie Dobrodzickiej sądowi przysięgłych w Wiedniu, a odebrano sądowi w Krakowie, na tej rzekomo podstawie, że rząd nie ufał sądowi krakowskiemu, czy Dobrodzicką zasądzi, a zasądzenia ma sobie życzyć rząd austriacki dla przypodobania się rządowi rosyjskiemu. Przewiezienie Dobrodzickiej z aresztu w Krakowie do aresztu w Wiedniu odbyło się tak nagle, w nocy, że ani mąż Dobrodzickiej, ani obrońca o niczem nie wiedzieli, aż dopiero po fakcie. Dobrodzicka została aresztowana pod zarzutem współdziałania w zamachu na gubernatora moskiewskiego w Warszawie, Skallona.

Jest to rzecz niesłychana dlatego, że rządowi nie wolno się mieszać do rozpraw sądowych, ani wpływać na wymiar sprawiedliwości.

To też posłowie ludowcy postawili 19. bm. w Radzie państwa wniosek nagły o wybór komisji z 48 posłów dla zbadania tego całego wypadku i zdania sprawy przed pełną Izbą. Poseł Głabiński jako prezes »Koła polskiego« odmówił podpisu na ten wniosek. Rozprawa nad tym wnioskiem odbędzie się prawdopodobnie 25. bm.

Posłowie socjalistyczni mówią przy każdej sposobności, zarówno w pełnej Izbie posłów, jak i w komisjach, że rolnicy dla własnego zysku podnoszą ceny żywności, ze szkodą dla ludu. W komisji ugodowej 20. b. m. powiedział poseł socjalista Ellenbogen, że gospodarze pobierają

lichwiarskie ceny za bydło i zboże. Że te zapatrywania i zarzuty posłów socjalistycznych są nieprawdziwe, o tem wie każdy chłop. Łatwo socjalistom z wielkich miast zrzucić winę drożyzny na gospodarzy wiejskich, ale prawdą jest, że chłop z tej drożyzny nic nie ma i bieduje.

»Centrum«, rozbite przez zawiśnię między księżmi Stojalowskim i Pastorem, ma odżyć, a podobno już nawet odżyło na nowo, ale w dziwnej postaci. Oto konserwatyści »pożyczyli« centrowcom wodza w osobie posła Kozłowskiego i pod jego przewodnictwem ma »centrum« zakwitnąć. Zły to wybór. Poseł Kozłowski zanadto dobrze jest znany ze swoich skrajnie konserwatywnych zapatrywań i z agitacji wrogich chłopom przed sześciu laty podczas wyborów sejmowych, więc przed »centrum«, którego prezesem jest p. Kozłowski, muszą chłopci stronić. Do »centrowców« należą posłowie: prezes Włodzimierz Kozłowski, sekretarz ks. Męski, członkowie: ks. Hanusiak, ks. Szponder, ks. Rzeszódko, ks. Pastor, Potoczek i Czajkowski. — ks. Żygułński jeszcze się namyśla.

Ks. Stojalowski z Fijakiem, Dobiją, Stohandlem i Szajerem jest na drodze do wszechpolsków. Tam może już dokończy różnych wędrówek.

Wniosek opracowany przez posła Średniawskiego, a przyjęty i wniesiony przez wszystkich posłów ludowców:

»W dawniejszych czasach dążyły rządy do opodatkowania wszelkich przedmiotów i użytków, jak: domy, ziemia, zarobek, pensje, kapitał, drogi, a nawet głowy ludzkie. Ostatni ten podatek i myta drogowe zostały u nas zniesione, lecz prawie wszystkie inne pozostały.

Ta różnorodność podatków utrudnia obywatelom państwa opłatę podatku, bo trafiają się często jednostki, które z wyższych tytułów różne podatki opłacać muszą.

Okoliczność ta utrudnia i podraża także w ogromny sposób administrację państwową.

W r. 1906 zreformowała Rada państwa podatek osobisto-dochodowy i podatek zarobkowy, lecz nie usunęła tej różnorodności podatków, które obciążają ludność nie równomiernie. I tak: Urzędnik pobierający płacę do 1200 kor. rocznie jest wolny od wszelkiego podatku bezpośredniego, a włościanin posiadający nawet kilka sążni kwadratowych ziemi, musi płacić podatek gruntowy. Urzędnik pobierający wyż 1200 kor. płacy, płaci podatek osobisto-dochodowy, lecz wolny jest od płacenia dodatków krajowych, powiatowych, gminnych, a nawet konkurencji kościelnej, a włościanin będąc właścicielem chociażby tych kilku sążni ziemi, musi płacić nie tylko podatek gruntowy, wynoszący 22,7 dochodu katastralnego, ale różne wyż wspomniane dodatki, które wynoszą około 150 procent państwowego podatku.

Wprawdzie urzędnik płaci zawsze podatki pośrednie, lecz płaci je także każdy robotnik i rolnik. Jeżeli wszyscy mamy równe prawa wobec państwa, kraju i gminy, to sprawie

dliwość wymaga, żebyśmy mieli i równe obowiązki. Niechże państwo nie będzie dla jednych matką, a dla drugich macochą. Jeżeli państwo uznaje *minimum* egzystencji dla urzędnika, niechże i rolnika taksamo traktuje!

Ziemia powinna być uważana za warsztat, na którym rolnik pracuje i od czystego dochodu, jaki ona może przynieść i co oprócz tego może rolnik zarobić, winien być podatek wymierzony.

Wymiar ten w taki sam sposób winien dotyczyć także właścicieli domów, rzemieślników, fabrykantów, kupców itd. — słowem, że ta różnorodność podatków winna być zniesiona, a wprowadzony jeden powszechny podatek dochodowy, progresywny, stopniowy przy uwzględnieniu *minimum* egzystencji — i dopiero do tegoż mogłyby być doliczone dodatki krajowe, powiatowe i gminne.

Przeto Wysoka Izba raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, ażeby wypracował projekt powszechnego podatku dochodowego, któryby zastąpił wszelkie podatki przy uwzględnieniu *minimum* egzystencji dla każdego z opodatkowanych.

Andrzej Sredniewski.

## Jak wyglądała pierwsza petycja chłopów polskich do Sejmu?

(Dokończenie)

Taką to petycję posłali polscy właścianie do Panów sejmujących 4 lata w Warszawie.

Skarga to była straszna, krwią, łzami i potem nędzarzy wiejskich pisana. Nie chodziło tu o to, by znieść rewizorów bydła, nie o głupie kolczyki świńskie, których szkodliwość nie jest jeszcze rozstrzygnięta, nie o nędznego zajaca lub nawet o wiele donośniejszą ustawę wyborczą do Sejmu, ale tu szło wprost o żywot znośniejszy.

Nawet wolności biedactwa wtedy żądać nie śmieli i uważali się za coś wyjątkowego, któreby się zadowolilo bodaj tem, aby miało co jeść i aby bodaj trochę nad niem miano litości i miłosierdzia. Bodaj tyle, jak nad koniem i wołem, których dobry gospodarz dlatego szanuje, aby mógł mieć z nich długo dobry pożytek. Taka była szczęśliwa dola naszych biednych pradziadów.

Może kto zapyta, a któż im taką petycję ułożył i napisał, kiedy jeszcze dziś ani wójcia ani wielu pisarzy gminnych, nie bardzo by się na coś podobnego zdobyło?

Chwała Bogu, że i wtedy w Polsce nie braku na te czasy ludzi, którzy jasno widzieli, że ta niedola wieśniacza będzie zgubą oczywistą dla Polski i jeżeli się chłopu doli nie polepszy,

to on będzie obojętny, co się z nią stanie — i będzie mu wszystko jedno, kto w niej będzie królem — i dlatego starali się wpływać to słowem, to pismem, na niebaczną, dumną i jedynie w swym stanie widzącą Polskę — szlachtę.

Na chlubę mieszczan i księży trzeba podnieść, że z tego stanu maż wyszedł, który się tej sprawy z całej duszy chwycił, a mam tu na myśli ks. Stanisława Staszycę, tego największego przyjaciela ludu w onych czasach.

Myślę, że on tę petycję pisał i drukiem ogłosił, bez wiedzy chłopów, którym pewnikiem ani się nie śniło, że taka petycja za nimi istnieje. Dziś jeszcze jest tysiące takich gmin, a miliony chłopów, którzy lubo cieszą się wolnością, ale o ogólnem dobru chłopskim ani nie myślą, ani też nie dbają.

Ponieważ taka petycja nie mogła być miłą wszystkim panom, przeto piszący ją ani się nie podpisał na niej sam, ani też nie mógł żądać od chłopów, by na niej swe podpisy położyli. Bo pierwsze to im było nie wolno i kara by ich za to pewnie od ekonomów nie minęła, a po drugie chłopci wtedy pisać nie umieli.

Zresztą, jeżeli dziś są tacy mądry chłopci i wójcia, co się boją dać podpisu i pieczęci na petycji, to cóż mówić o tamtych niewolnikach?

Jakkolwiek żaden, o ile wiem, z naszych pisarzy nie wymienia autora tej petycji, to jednakże śmiało przypuścić mogę, że ją pisał nie kto inny, jak szlachetny Ojciec ks. Staszyc, może z ks. Kollątajem do spółki. A teraz może jaki gazeciarz pański zapyta mię. »Po co stare rzeczy wywłóczę dzisiaj. Cholera na karku, lepiej by było chłopom o choleryze pisać.«

Na to odpowiadam. Bogaci ludzie najlepiej słuchają gadania o bogactwach, a dziady o jałmużnie, a biedacy o biedzie.

Chłopci polscy powinni znać tych przyjaciół, którzy się o ich wolność starali, a znając, powinni czcić i szanować ich pamięć. Nigdzie tego pisma nie czytałem, dziś wyszukawszy go, podałem go do wiadomości braci siermiężnej, która go chyba chętnie przeczyta.

A przeczytawszy, gdy porówna swoją dzisiejszą dolę z nędzą swych praojców, to musi przyjść do tego przeświadczenia, że tamci ani myśleli, ani się im śniło, że chłopci mogą dożyć takich praw.

A kiedy tak, to Bogu gorące dzięki i tym zacnym ludziom, którzy od stu lat na to kazanie dzwonili.

Czejmy ich pamięć i wiedzmy, że za naszą dzisiejszą dolę dużo ludzi dało w ofierze i życie i mienie i wycierpiało żyjąc, nie mało od swych braci za swe »chłopomańskie« przekonania.

# Chłopi

składajcie swe oszczędności na 5 procent tylko w Banku parcelacyjnym Lwów, Brajerowska 11A. Od kwot ponad 5000 kor. Bank płaci i większy procent aż do 7% wedle umowy. ~~Wskazano~~

I kiedy nam dziś łatwiej przychodzi zdobyć dalszych praw, nie kłóćmy się sami między sobą, ale razem w zgodzie do pracy, bo taka praca — jaką dziś np. prowadzi brat Jantek z Bugaja, to woda na młyn wcale nie chłopski.

Pan Antoni rumieni się za nią kiedyś musi.

*Jakób Bojko.*

## Smutna rocznica.

Dnia 29. listopada upływa 77 lat, jak naród polski poraz drugi porwał za broń, by zrzuć hańbiące pęta moskiewskiej niewoli. Część dawnego państwa polskiego zwana »Królestwem Polskiem Kongresowem« od tego, iż to Królestwo utworzono na kongresie wiedeńskim w roku 1815 stała do Rosji w podobnym nieco stosunku, jak dziś Węgry do Austrii. Miało tedy Królestwo Kongresowe osobny rząd cywilny, skarb, Sejm obradujący w Warszawie i własne wojsko. Car rosyjski był równocześnie królem polskim i miał obowiązek koronowania się w Warszawie. Jak nie pogodzi ognia z wodą, tak nie mógł pogodzić się car Mikołaj I. z myślą, iż on samowładny pan całej Rosji, jest konstytucyjnym królem polskim, ograniczonym w swej wszechwładzy wolą narodu. Dążył tedy wszelkimi sposobami do zniesienia konstytucji i do ograniczenia wolności. Sejmu nie zwoływał przez kilka lat, a przez brata swego Konstantego, będącego namiestnikiem Królestwa Polskiego, dokuczał narodowi na każdym kroku. Gdy miarka dała się przebrać, zrozpaczony naród porwał za broń w obronie swych swobód, a równocześnie obradujący w Warszawie Sejm ogłosił detronizację despoty.

Dnia 29. listopada 1830 roku wyruszyła młodzież ze szkoły kadeckiej z bronią w rękę na ulice Warszawy i ogłosiła powstanie. Przestraszeni i nieprzygotowani carscy siepacy wraz z Wielkim księciem Konstantym uciekli z Warszawy. Dyktatorem, czyli naczelnikiem narodu obwołano generała Chłopińskiego.

Niestety, nie zrozumiano idei Kościuszkowskiej i nie powołano ludu pod broń. Szlachta dzierżąca rządy w Królestwie Polskiem Kongresowem nie rozumiała, iż, by pobudzić drzemiącą masę ludu, trzeba temu ludowi dać wolność i ziemię, by on miał interes w odbudowaniu upadłej Polski. Ten błąd strasznie się pomścił i lud w najważniejszej części patrzył obojętnie na straszne zapasy garstki walecznych wojsk polskich z przemagającymi siłami cara. Stoczono cały szereg bitew, jak pod Dębem, Iganiami, Wawrem, Grochowem, Stoczkiem i Ostrołęką — i chociaż prawie wszystkie były zwycięskie, to jednak pierścień przemagających wojsk rosyjskich coraz bardziej otaczał Warszawę i mimo bohaterskiej obrony, w której odznaczyli się bohaterowie Sowiński, Bem i inni — dowodzący obroną generał Krukowiecki musiał się poddać. Nowemu dowódcy generałowi Rybickiemu przypadło w udziale tylko złożenie broni.

I nastąpiły straszne czasy dla nieszczęśliwej

Polski. Tysiące opuściły kraj rodzinny, chroniąc się przed prześladowaniem i poszły na tułaczkę na całe życie, a kto nie uciekł, szedł na Sybir, na dożywnie męki i katusze w kopalniach, ginął w lochach lub na szubienicy. Polska straciła setki tysięcy najlepszych swych synów, bo rozbawiony wróg nie znał granic w zemście. Zniesiono odrębność Królestwa Polskiego, a wcieliło je jako podbitą prowincję do cesarstwa i nasłano rzeszę urzędników Rosjan, którzy po dziś dzień tuczą się krwią naszą. Zaprowadzono rosyjskie szkoły i urzędy, majątki pokonfiskowano, poznoszone klasztory, a majątki ich oddano prawosławnej cerkwi — chciano nam dać uczuć silną stopę cara. — Pamięć bohaterów, którzy za wolność i Ojczyznę ponieśli nie tylko mienie, ale i życie w ofierze, trwać będzie wiecznie, a na ich grobach mimo ucisku, pełni się bujne życie narodu polskiego.

## AMERYKA.

Z Chicago Ill. Z powodu dotkliwej straty, jaką poniosło Stronnictwo Ludowe i całe społeczeństwo polskie przez zgon Henryka Rewakowicza, niestrudzonego szermierza o wyzwolenie ludu, zasylam Szanownej Redakcji »Przyjaciela Ludu« w imieniu wszystkich Rodaków z Chicago — wyrazy głębokiego współczucia i żalu po stracie naszego chlubnego przewodnika.

Zaznaczam także, że wszystkie bez wyjątku gazety polsko-amerykańskie różnych odcieni wyraziły w obszernych artykułach hołd Zmarłemu Bojownikowi o wolność — Henrykowi Rewakowiczowi.

*Wojciech Babicz.*

Austrjackie Ministerstwo spraw wewnętrznych ostrzega ludność przed emigrowaniem do Luizjany w południowej części Stanów Zjednoczonych w Ameryce, gdyż w tej miejscowości i okolicy panuje niezdrowy klimat, a stosunki zarobkowe są lichy. Ci emigranci, którzy pracowali w Luizjanie, przeklinają tamtejszych wyzyskiwaczy, robiących interesy na krzywdzie biedaków.

Z powodu znanych bankructw w Ameryce, wydalają fabrykanci amerykańscy robotników z fabryk i kopalń tamtejszych. W Pittsburgu i okolicy wydalono 50 tysięcy robotników z kopalń i fabryk. Są to przeważnie emigranci europejscy, którzy w ten sposób zostali pozbawieni wszelkich środków do życia. Również i w Chicago i w wielu innych miastach są wydaleni robotników na porządku dziennym.

Wobec tak smutnych stosunków, radzimy wstrzymać się na razie z wyjazdem do Ameryki, bo robotę trudno tam teraz będzie znaleźć.

## OKRUSZYNY.

**Dla wkładek oszczędnościowych chłopskich wyższy procent, lepsze warunki i pewniej-**

sze zabezpieczenie, niż jakiegokolwiek inne banki, daje Bank parcelacyjny we Lwowie. Nawet najwyższe kwoty nadesłać można bez żadnych opłat pocztowych, za pomocą czeków, które Bank parcelacyjny zgłaszającym się bezpłatnie nadsyła.

Nasz ukochany poseł Jakób Bojko zaniemógł silnie przed dwoma tygodniami. Już słaby odjechał z Wiednia w asystencji posła Olszewskiego do Krakowa, gdzie lekarze stwierdzili zapalenie płuc. Wczesne postawienie 102 baniek przerwało chorobę, więc po kilku dniach zdołał w towarzystwie żony zajechać do domu w Gręboszowie, gdzie też pewien czas musi pozostać. — Bóg utrzyma nam go przy życiu, aby swem świetnym piórem jeszcze długie lata szerzył oświatę wśród braci chłopskiej.

Gazety wazechpolskie rzuciły się na mnie z całą wściekłością za to, że nie chciałem dopuścić ich wodza Głabińskiego na prezesa »Koła«. Nie nowina mi żadne napady przeciwników, nawet odpowiadać im nie myślę. Wszystko, co czynię, — czynię za wolą i wiedzą kolegów ludowców i z każdego kroku zdaję im sprawę. Nie stoję zaś wcale o opinię wszechpolskich najmitów — Fidlerów, Maślanek i Wiązków. Piszcie sobie lokaje, co wam się podoba, — im bardziej kłamać będziecie, tem dla was gorzej. Dałem sobie radę z przeciwnikami wówczas, gdy mało było ludowców, tem łatwiej dam radę przeciwnikom teraz, gdy armja ludowców liczy dwieście tysięcy chłopów i 18 posłów.

*Stapiński.*

Otwarcie trzeciej Dumy odbyło się w ubiegłym czwartek w Petersburgu. Prezydentem Dumy wybrany został Chomiakow, największy wstecznik i zacięty wróg rządów konstytucyjnych. Większość posłów stanowią zwolennicy polityki rządu carskiego.

W Orzechówce powiat Brzozów zwołał poseł Bomba zgromadzenie, na które stawilo się około 800 gospodarzy z okolicznych gmin. Przewodniczył obradom p. Józef Prejsner, sekretarzewał Józef Olszewski; poseł Bomba w dłuższej przemowie złożył sprawozdanie z działalności Klubu posłów ludowych w Radzie państwa i omówił wszystkie ważniejsze sprawy, obchodzące lud pracujący, a w szczególności reformę ustawy wyborczej do Sejmu. Następnie przemawiał bardzo dobrze gosp. Prejsner, poczem zgromadzenie uchwaliło posłowi Bombie zaufanie i serdeczną podziękę za obronę interesów ludu roboczego.

Z Dąbrowskiego powiatu dochodzą nas zażalenia na p. Paszyńskiego, cywilnego geometrę z Dąbrowy, który w niepraktykowany dotąd sposób skubie chłopów, każąc sobie za lada drobnotkę grubo płacić. Również i postępowanie p. geo-

metry i jego »pisarczyków« z włościanami, pozostawia bardzo wiele do życzenia.

Na razie nie rozpisujemy się o tem, w nadziei, że p. geometra i jego podkomendni zmienią swe wobec ludu postępowanie i zaczną się z chłopem grzeczniej obchodzić.

Różne wypadki. W Białobożnicy ad Czortków zawałiła się góra, z której ludność wydobywała glinę. Trzy kobiety i dwóch mężczyzn glina zasypała tak, że ich zwłoki dopiero po godzinie zdołano odkopać.

W Trembowli zastrzeliło się trzech żołnierzy, którzy w tym roku przyszli do wojska. Powody tego kroku rekrutów są chyba każdemu wiadome.

Wiktor Granicki z Libiąża wyskoczył z pociągu tak nieszczęśliwie, że wpadł pod koła, które ucięły mu obie nogi.

Na dworcu kolejowym we Lwowie zginął robotnik kolejowy Stanisław Dudziak podczas przesuwania wagonów. Koła pociągu przeszły Dudziakowi poniżej piersi i przecięły go na dwoje. Dudziak zmarł natychmiast.

W St. Ettien (Francja) urwał się w kopalni ze znacznej wysokości kosz jadący do góry z dziećmioma górnikami. Wszyscy zginęli na miejscu.

W Leszczynach koło Białej manipulował w domu Marka stolarz Bułka tak nieostrożnie nabitym rewolwerem, że nabój wypalił i zabił 17-letnią żonę gosp. Marka.

Ostrożnie z ogniem! W Rychwałdzie spaliły się doszczętnie zabudowania Jana Ociepki. Szkoda nie asekurowana.

We Frydku na Śląsku wybuchł ogień w cegielni. W płomieniach spalił się strażnik Piszczek, którego ciało, już zupełnie zwęglone, wydobyto na drugi dzień z popiołów. Osierocił żonę i czworo drobnych dzieci.

Zima rozpoczęła się już na dobre w Rosji. Nawet największe rzeki pozamarzały, a w gubernji jarosławskiej, to już sanna wysmienita. Nie bardzo pocieszające wiadomości. U nas także zanosi się już na ostrą zimę.

Centrowa perełka. Z Podegrodzia, powiat Nowy Sącz piszą nam: W r. 1906 podczas powodzi, fale Dunajca uniosły mnóstwo tratw i kłoców, będących własnością p. Adera z Jazomska i Chaima Grossbarda ze Żabna i pozostawiły je na pastwiskach w Podegrodziu. Uczciwy wójt z Podegrodzia, Józef Maciuszek, — za takiego się zawsze ogłaszał — członek Rady szkolnej miejscowej i okręgowej, członek Rady powiatowej, przewodniczący Kółka rolniczego, prezes Kasy Reifeisenowskiej, pisarz gminny, a zarazem kasjer tejże. agitator centrowców, a nadto przyszły kandydat centrowy na posła do Sejmu, zabrał się ener-

# KSIEGARNIA

## Feliksa Westa w Brodach

dostarcza wszelkie książki.

Na żądanie wysyła katalogi.

gicznie do niesienia pomocy poszkodowanym i ochrony cudzej własności. Następnie udał się do właściciela p. Adera z oznajmieniem, że drzewo, które woda przyniosła na terytorjum gminy — z obawy przed złodziejami gminnymi, kazał swoimi końmi zwieźć i ułożyć w stopy, żądając za tę przysługę po 8 kor. dziennie. P. Ader wypłacił wójtowi żadaną kwotę, nie domyślając się, że ma przed sobą złodzieja swego mienia, którego mógł kazać natychmiast odstawić przed kratki sądowe.

Po rocznym blisko upływie czasu, dzielny komendant żandarmerji w Starym Sączu, p. Józef Sielecki, poddał »uczciwość« naszego wójta centrowego, darzonego przez władze szczególniejszą łaską i zaufaniem, próbie rzeczywistego oświeślenia. W tym celu dnia 19. z. m. zrobił rewizję u wójta centrowego, Maciuszka i dzięki swej roztropności i zręczności tak zarzucił sidelka na pewną i odważną podstawę wójta, że biedaczysko wybladłe i kroplistym potem oblane wyśpiewał jak kanarek całą swą łajdacką robotę w przywłaszczeniu sobie cudzej własności. Wartość skradzionego przez wójta materiału budowlanego przenosi 1000 kor., a jako współnicy tej zbrodni kradzieży wchodzi radni: Wojciech Migacz, Sebastjan Fiut, Michał Kasprzyk i Ignacy Chmielak. Wobec rozszerzających się pogłosek, że wójt Maciuszek, jako »gruba ryba« wyjdzie cało, nie przypuszczamy ani na chwilę, aby nasz wójt po dokonaniu zbrodni kradzieży mógł uniknąć karzącej ręki sprawiedliwości.

A możeby c. k. Starostwo w Nowym Sączu zarządziło zawieszenie w urzędowaniu tego wójta przynajmniej na czas śledztwa. Czyż może dlatego, że jest centrowcem, ma być nietykalnym? Dokądże wreszcie będzie patrzył cierpliwie lustrator z Wydziału powiatowego w Nowym Sączu, p. Kosowski na to, aby jedna osoba występowała w roli tylu funkcjonarjuszów gminnych? Czem p. Kosowski uzasadni i usprawiedliwi swe postępowanie, że toleruje, aby wójt był zarazem pisarzem i kasjerem równocześnie w tej samej gminie? Gdzież tu mamy gwarancję kontroli i działania na korzyść dobra gminy? Przecież dobrze nam jest wiadomem, że w poblizkiej wiosce Popowice w ubiegłym roku Jędrzej Pierzga był radnym i zarazem oglądaczem — wówczas p. Kosowski umiał powiedzieć: »Albo się jest radnym, albo oglądaczem, — jeden funkcjonarjusz nie może prowadzić drugiej czynności«. Jednakowoż to, co robi wójt Maciuszek jest dla p. lustratora zupełnie obojętnem. Możeby stosowne władze pouczyły p. lustratora Kosowskiego o należytem i sumiennem wykonywaniu swych obowiązków nie tylko wobec ludowców, ale i centrowców.

*Podegrodzianie.*

**Nowe przepisy pocitowe.** Ważne zmiany zostały zaprowadzone od 1. października b. r. w międzynarodowym ruchu pocitowym. Przedewszystkiem będą mogły teraz listy wysyłane z państwa austriackiego do innych krajów ważyć 20 gramów, zamiast 15, jak to było dotychczas. Za dalsze 20 gramów piacić się będzie 15 halerzy, a nie jak dotąd 25 hal. Do listów zagranicznych będzie wolno dołączać znaczki (marki) na odpowiedź po 25 hal. Znaczki te można zagranicą wymieniać na 25 halerzową markę danego państwa. Opłata za przekazy zagraniczne od pieniędzy i pakietów została także znizona. Do Serbji opłata listu ważącego 20 gramów wynosi teraz 5 ct., a dotąd trza było opłacać 15 halerzy od listu, ważącego 15 gramów.

Ceny zboża osiągnęły w tym roku prawie najwyższy poziom, — do jakiego już dawno nie doeszły — i na tym poziomie zapewne długo utrzymać się potrafią. Tak znaczna zwyżka cen zboża wynika w skutek deszczów w Australji i Argentynie, a posuchy w Europie. Wilgotne powietrze w krajach zaeuropejskich jest niekorzystne dla żniw, (które się w niektórych krajach odbywają w jesieni, a nawet i w zimie) — a oprócz tego posucha na Węgrzech i w krajach bałkańskich utrudnia, a nawet uniemożliwia pracę około roli. Do tego wszystkiego przyłączył się zły stan zasiewów w Ameryce Północnej i nieurodzaj zboża w Kanadzie, która w tym roku nie będzie mogła zupełnie wywozić pszenicy. Tę zwyżkę uwydatnia dobitnie następujące porównanie cen zboża z października roku 1906 i października roku bieżącego. I tak za 50 kilogr. płacono u nas

	w roku 1906	a w roku 1907
Pszenica	7'95—8'75 kor.	12'45—13 kor.
Zyto	6'80—6'95 "	11—11'20 "
Jęczmień	8'10—9'00 "	10'00 "
Owies	7'65—7'80 "	8'75—9'60 "

**W obronie polskich robotników pracujących w Westfalji, a prześladowanych i uciskanych przez nieludzkich prusaków, wystąpiły tamtejsze wolnomyślnie gazety niemieckie. Gazety te piętnują w ostrych słowach postępowanie prusaków, którzy sprowadzają Polaków z ich Ojczyzny, aby sobie zapewnić tanią, a dobrą siłę roboczą, a równocześnie na każdym kroku robotników polskich prześladowują w niekczemny sposób. Raz nareszcie prusacka obłuda doczekała się należytego sądu ze strony niemieckiej.**

### **Luďowcy jednajcie nowych Czytelników dla „Przyjaciela Ludu“.**

Zwracamy uwagę Szanownych Czytelników na ogłoszenie o »Marmoladzie« wyrobu p. Brandstädera i takową szczególnie polecamy.

# „KOSMOS“

**TUTKI DO PAPIEROSÓW**, w znakomitej jakości i po najtańszych cenach dla handli, trafik i Kółek rolniczych ze znacznym opustem poleca: **Fabryka St. Wołoszyńskiego, Kraków, ulica Krupnicza 21.**

### Odpowiedzi Redakcji.

Ludowiec S. I.: Nie tylko, że nie zazdrościmy organistom, lecz przeciwnie Stronnictwo Ludowe dąży do polepszenia ich bytu. Proszę przeczytać artykuł w numerze 49 p. t. „Dola organistów“.

### Odpowiedzi Administracji.

Babicz St. serdecznie dziękujemy, premie jeszcze nie gotowe, prosimy o inny artykuł, bo ten nam zaginął. — Gałuszka Jan otrzymaliśmy, dziękujemy. — Lorenc T. dziękujemy. 16 K. otrzymaliśmy przez Bank, listu dotychczas nie otrzymaliśmy. — Orłoś W. prenumerata zapłacona do 15 1908 r. — Borowczyk I. otrzymaliśmy, zapłacone do 1,7 1907. — Józefczyk M. dziękujemy. — M. F. w Dąbrowie. By otrzymać kalendarz i wszystkie premie, należy zapłacić za rok przyszły. — Pasternak J. zapłacona do 15 1908. — Janas Al. otrzymaliśmy, zapłacona dopiero do 1/1 1908. — Sierak M. otrzymaliśmy. — Gwazdacz M., Drzewieński I. otrzymaliśmy. — Ciehoń J. otrzymaliśmy, zgoda! — Drobek B. zapłacone do 1/1 1908. — Ciołkosz Fr. serdecznie dziękujemy. — Kurtyka J. otrzymaliśmy. — Ukleja J., Oleśkowiec I. otrzymaliśmy, dziękujemy. — Karnas J., Gierula A. otrzymaliśmy. — Lech P., Nycz S. otrzymaliśmy, dziękujemy. — Pazdyk J. otrzymaliśmy. — Szczepanik A. otrzymaliśmy, zapłacona do 1/4 1908. — Wszystkich Czytelników przysyłających pieniądze z Ameryki przez Bank, prosimy, by równocześnie z pieniędzmi nadsyłali list, abyśmy wiedzieli, do kogo należą pieniądze.

Na fundusz wyborczy: Gałuszka J. 225 K. Dubiel W. 50 h.

Pamiętajmy o naszej „Ludowej Spółce Rolniczej“ w Krakowie, Mały Rynek L. I.

**Kurcze**  
 Ingeborg, stolec reguluje trawienie ułatwia nam zawsze Felbera przeczytać zawieszając pigułki rabarbarowe z miazgą „Elsajace pigułki franko 4 K. Zamawiac pilien“ 6 pudełek franko 4 K. Elsaplatz u E. V. Felber w Stubley, Elsaplatz Nr. 102 (Kroatien).

Rozszerzajcie  
 „Przyjaciela Ludu“

**Dr. Zdzisław Hubert**  
 otworzył kancelarię adwokacką  
 w Żabnie.

2-5

### Apteka pod Matką Boską

w Mszanie Dolnej

poleca:

Maść na swierzb, Maść na woła, Liment na suchy ból  
 Syrup balsamiczny niezawodny w uporczywym kaszlu,  
 Syrup ziołowy jedyny w kokluszu dla dzieci.  
 Wysyłki codziennie nie licząc opakowania.

**Środki na:** reumatyzm po 2 K. na padaczkę (chorobę św. Walentego) po 5 K., pewne środki na pęgi (maść, mydło i płyn) po 4 K. W skutkach wypróbowane proszki dla bydła rogatego i świń, jakoteż wszelkie aparaty i medykamenty krajowe i zagraniczne poleca i na zamówienia wysyła

### APTEKA

**Stanisława Szczepańskiego**

w Zabłociu przy Żyweu.

### Mydło Liljowe mleczne z konikiem kijkowym

Bergmana et Com. Drezno i Teschen a/E jest i będzie najskuteczniejszym mydłem medycynalnym przeciw piegom jakoteż celem osiągnięcia delikatnej twarzy i różowej cery. Na składzie (kawałek po 80 hal.) we wszystkich aptekach, drognerjach, perfumnerjach i u fryzjerów sssssssssssss

S  
L  
A  
V  
I  
A

## „SLAVIA“

**Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze**

(założony w roku 1869, w Galicyi od roku 1874)

kończył z rokiem 1906 trzydziesty ósmy rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach „Slavii“ z końcem r. 1906

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	38,242,074 kor.	— „
Premje, uboczne należności i odsetki za 1906 rok	8,678,350	— „
Ubezpieczone sumy we wszystkich sekcjach	1,144,567,750	38 „
Wypłacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1906	4,760,609	98 „
W ciągu 38 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagrodzenia szkód w sumie	91,936,993	— „

Slavia“ przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła i t. d.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne. Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najeftniej udziela Generalna reprezentacja „Slavii“ dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Kopernika 1. 15 a.

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolice, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

S  
L  
A  
V  
I  
A

# Nowo założona

# Ludowa Spółka Rolnicza

## w Krakowie

==== Mały Rynek L. 1 II. piętro =====

przyjmuje zamówienia na kupno

- 1) maszyn rolniczych wszelkiego rodzaju, jako to siewczarni, młocarni, młynków, siewników itp.;
- 2) nawozów sztucznych;
- 3) nasion rolnych, pastewnych i ogrodowych;
- 4) węgla kamiennych.

Zamówienia skutecznie wprost z fabryk z wykluczeniem kupców pośredników.

# Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe, najprędsze (5 do 6 dni morzem), najlepszy wikt i obsługa i najelegantsze urządzenie w trzeciej klasie (od 2 do 6 osób w jednej kajucie jak w klasie drugiej). Okręty 10<sup>ciu</sup> linii do **New-Yorku, Bostonu, Philadelphii, Portland, Halifax, St. John i Quebec.** Odjazd co dnia, prócz niedzieli. Urzędnicy Polacy! Ceny niskie! Listy po karty okrętowe jak i po bilety na kolej amerykańską adresować:

**Anglo - kontynentalne Biuro podróży**

Bus Nr. 50

**Rotterdam (Holland)**

List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal.

**Na sezon zimowy wielki wybór.**



Koce czysto wełniane różnej wielkości, szt. à 10—8—6 K., półwełniane à 5—4—3 K. Kapry na łóżka w wspólnych kolorach i desenjach à 25—16—14—10—8—5 K. za parę. Przy zamówieniach należy podać żądany kolor. Ohrusy różnej wielkości i kolorów à 2 K. i wyżej. Szirtingi: na bieliznę szerokości 75 do 90 cm. w sztukach à 12—18—25 m. w oenie 46 hal. do 1 K. za 1 m. Próbek nie wysyła się. Towar nie nadający się, wymeniam, lub zwracam pieniądze.

**Tkálnia Antoniego Baruta**

„pod opieką św. Józefa” w Korczynie koło Krosna.

**Nowa Apteka pod „Gwiazdą“**

Alfreda Romana Wolasa w Jasle

naprzeciw kancelarii adwokata Wgo Dra Michnika przy ulicy Kościuszki L 521 (gdzie była cuklernia) poleca krajowe, zagraniczne środki i wina lecznicze, opatrunki chirurgiczne i wody mineralne. — Wysyłki pocztą nie licząc opakowania.

## Marmoladę

ze świeżych i zdrowych owoców, wyrabianą na sposób angielski  
morelową 8 koron } za 5 kg. jabłkową 6 koron } za 5 kg.  
malinową 8 } mieszana 5 } za 5 kg.  
w ozdobnem blaszanem wiadrze, brutto franko każdej stacji pocztowej wysyła za zaliczką parowa fabryka cukrów **Brandstädtera we Lwowie.** W Ameryce, Anglii i innych krajach kulturalnych, marmolada jako stosunkowo bardzo ańia a przytem nadzwyczaj zdrowa i pożywna, do chleba i różnych potraw bywa używaną.



**!! Ja !!**

mogę Wam przy zakupnie wszelkich płócien-nych i bawełnianych wyrobów tkackich jedynie polecić zakład solidny, a proszę nie zapominać napisać o wzory tylko do tkalni  
**Mieczysław Gonet, Korczyzna p. loco.**



8—10

**Znakomita**

# Herbata z wieżą

w całym kraju znana.

Hurtownie sprzedaje:

**Szarski i Syn**  
w Krakowie.

Rok założenia 1853.



**Towarzystwo Ogrodnicze w Krakowie.**

**Dla Gospodarzy małorolnych**

najtaniej

**Drzewka owocowe (pienne)**

silne z koronami.

Jabłonie, czereśnie i wiśnie po 60 hal., śliwy po 70 hal. (zapas duży). Grusze (zapas mały) po 80 hal. za sztukę. Agrest i porzeczki po 24 hal. Maliny po 20 hal. Orzechy laskowe po 50 hal. Adresować: Zakład Sadowniczy „Gilinka”, p. Prądnik czerwony. (Na wiosnę ceny zostaną podniesione).  
3—3



**Skład maszyn rolniczych.**

**Jędrzej Krukierek**

w Krośnie

poleca:

Plugi, Brony, Sieczkarne, Młynki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Trieury siewniki itp., Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych, Maszyny do szycia, Maszyny młeczarskie.

**Ceny bardzo niskie. Wyrób pierwszorzędny.**

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i oplatnie.

**Maszyna do wyrobu dachówek cementowych.**

**Grunt jako żrąb**

leśny jest do sprzedania. Pozwolenie władzy na korozunek uzyskane, 5 kilometrów od stacji tuż przy drodze powiatowej. Franciszek Kot, leśny w Tłuczani p. Brzeźnica.

Bliższa wiadomość

Franciszek Kot, leśny w Tłuczani p. Brzeźnica.

Prawnie chronione.

Wszelkie naśladowstwa bywają karane! Jedynie prawdziwy jest tylko

**Thierry'ego Balsam**

z zieloną marką ochronną „zakonnica“, 12 małych lub 6 podw. flaszek, lub 1 duża specjalna flaszka z patentow. zamknięciem kor. 5.—

**Thierry'ego centyfoliowa maść**

przeciwko nawet zadawnionym ranom, zapaleniom, zdraśnięciom etc. z słoiki K. 3-60. Wysyłka tylko za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należyłości.

Obywa że środki domowe uznane są za najlepsze i najsylniejsze.

Zamówienia proszę adresować: Apteka A. Thierry'ego w Prograda k. Rohitsch Sauerbrunn.

Składy we wszystkich aptekach. Broszury z tysiącami oryg. podziękow. wysyła gratis i franko.

We Lwowie w aptekach: Dra Jana Piepos, Poratyńskiego, Szymona Haya i Z. Rackera.



Jedynie prawdziwy Balsam w aptecz. A. Thierry w Prograda k. Rohitsch Sauerbrunn.



**Linia Holland Ameryka**

przewozi najlepiej i najszybciej z Rotterdamu do

**AMERYKI i KANADY.**

12-14

Zastępstwo: Lwów, Gródecka 87.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (i chłias) i wszelkie nerwobóle poleca się usmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez smakomitości uznane *Lilientum Gautheriae oempositum* z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

**„NERWOL“**

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Ma-eudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepos-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

**Wyroby tkackie**

z najlepszego przedziwa, jak najstarszej wykonanej jako to: Płótna białe zwykłej i przesieradkowej szerokości, dymy, drelizki, chusteczki do nosa, ręczniki, ścielki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienna kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie poleca tkalnia płócien Michała Miesowicza w Korczyniu obok Krosna. Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. **Kto tylko raz jeden zamówił towar z mojej tkalni, ten gdziekolwiek płócien kupować nie będzie.**

**Sprzedż królików rasowych**, dużych z długimi uszami do chowu, 40 sztuk. Ceni jednego samca i 2 samice 9 koron z opakowaniem. Wojciech Mitura wieś Sapot poczta Nisko.



**Największy i najstarszy w kraju**

Skład oryginalnych maszyn do szycia i haftu, krawieckich i szewskich oraz do wyrobów pończoszkowych. **Wskazane**

**Kurs haftu bezpłatnie.**

Agentami się nie posługuję. **Wskazane** Cennik gratis.

Lwów, Hotel Żorża.

**Józef Iwanicki**  
specjalista i mechanik

**Szybko!****Tanio!**

## Do Ameryki

pospiesznym okrętem **w 6 dniach**  
pocztowym okrętem w 8—9 dniach

◆ ◆ **Precz z wyzyskiem.** ◆ ◆

Żądajcie pouczenia tylko od

**B. Karlsberga**

Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

### Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

## Podleszany i Tarnowiec

w powiecie mieleckim

położone bezpośrednio pod samym Mielcem,  
gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, po-  
czta i telegraf, parafja i wszystkie urzędy.

Grunta bardzo urodzajne, przepuszczalne o lekkim nachyleniu. Wszelkie zboża, okopowizny i koniecznie znakomicie się udają. — Łąki również do nabycia. — Las z materiałem na budowę i opał w miejscu — ceny drzewa bardzo przystępne. — Obszar 950 morgów bardzo dobrze podzielny. — Wszelkich informacji udziela, ceny umawia i odbiera pieniądze delegat Banku parcelacyjnego **p. Andrzej Pachotta**, zamieszkały w Rzeszowie, który co tygodnia na środy do Podleszan przybywa.

3-4

*Dyrekcya Banku parcelacyjnego.*

## Bank parcelacyjny we Lwowie

objął parcelację dóbr

# KANNA

Starostwo, sąd, urząd podatkowy i jarmarki tygodniowe w Dąbrowie.  
Poczta i parafja w Bolesławiu (3 kl.). Stacja kolei Mędrzechów (7 klm.).

Obszar 400 morgów, a w tem 288 morgów ról najpierwszorzędniejszej jakości i 120 mg. wikli. Gleba: nadwiślana — znakomita — ogrodowa. — Wisła obwałowana i zupełnie zabezpieczona od wylewów. — Budynki dworskie częściowo do sprzedania na rozbiórkę.

Ceny przystępne.

3-4

Blizszych informacji udziela i ceny umawia Delegat Banku p. Michał Olszewski, który co tygodnia przybywa na miejsce. Przedwstępnych wyjaśnień w nieobecności Delegata udziela miejscowy administrator p. Czyszczan.

## Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

# Pilźnianek

położone w bezpośrednim sąsiedztwie z miastem Piiznem.

Starostwo, parafia, sąd, urząd podatkowy, szkoła, poczta, telegraf, jarmarki w Pilźnie. Stacja kolejowa Dębica o 10 klm. rządowym gościńcem.

Obszar: 400 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta o lekkim spadzie częścią nad Wisłoką — niezależne. Kilkanaście morgów wikli. Przez grunta przechodzi trzy gościńce.

Bliższych informacji udziela, oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie, ul. Sobieskiego l. 9, który co tygodnia w czwartki przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy administrator p. Stanisław Kułakowski obecnie zamieszkały w sąsiednim folwarku Banku w Podgrodziu.

3—4

## Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

# Wielopole skrzyńskie i Rzegocin

w powiecie ropczyckim, stacja kolei Wiśniowa między Jasłem i Rzeszowem.

Kościół parafjalny murowany, szkoła polska, poczta, gościniec, jarmarki w miejscu.

Gleba bardzo urodzajna, lekkie glinki bardzo plenne o podglebiu przepuszczalnym, ze spadami. Łąki znakomite słodkie-trzykośne. Las materjałowy i opałowy, a także wyręby tuż przy polu do nabycia. Role, łąki i las. Cena od 400 zlr. a. w. za morg pola, (jak się rozumie wyręby znacznie taniej). Na miejscu udziela informacji administrator p. Skrzyński. Co tygodnia w sobotę przybywa na miejsce delegat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie ul. Sobieskiego l. 9, który umawia ceny i warunki kupna oraz odbiera pieniądze od parcelantów.

3—4

*Dyrekcja Banku parcelacyjnego.*

## Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

# ZABŁĘDZA

Starostwo w Tarnowie o 14 klm. Parafja, sąd, urząd podatkowy, poczta, telegraf, stacja kolejowa, 1-tygodniowe jarmarki w Tuchowie o 3 kilometry.

Obszar: 379 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta w znacznej części położone nad rzeką Białą — niezalewne. Kilkanaście morgów wikli i 40 morgów lasu materiałowego, a więc materiał budowlany na miejscu. Przez grunta przechodzi gościniec.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Kajetan Baliński, zamieszkały w Zakliczynie, który co tygodnia w poniedziałki przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy administrator Banku p. Piasecki.

3-4

## BANK PARCELACYJNY

objął na parcelację dobra

# GLINNIK GÓRNY

w powiecie strzyżowskim.

Sąd powiatowy, urząd podatkowy, stacja kolei we Frysztaku (5 km.), kościół, poczta, tuż koło dworu, szkoła o 2 siłach nauczycielskich w miejscu.

Grunta z lekkim nachyleniem, dobrej jakości, nader plenne, dobrze uprawne, znawożone i obsiane.

Obszar 550 mg. w tem 250 mg. ról i łąk, 300 wysokopiennego lasu.

Materiał budowlany i opały łatwy i tani do nabycia w miejscu i lasach okolicznych.

Budynki dworskie częścią murowane, częścią drewniane do nabycia. Wieś przy trakcie głównym — Frysztak — Pilzno.

Bliższych informacji udziela na miejscu członek naszej Rady nadzorczej, Wny Jan Harnek.

3-4

*Dyrekcja Banku parcelacyjnego.*

## Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

# Przybyszówka

Starostwo, Sąd obwodowy i powiatowy, urząd podatkowy, poczta i telegraf, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie o 3 kilometry gościńcem rządowym. Parafja i szkoła ludowa w miejscu. Niższa szkoła rolnicza w Miłocinie w bezpośredniem sąsiedztwie.

Obszar 530 ról i łak doskonałej jakości. Grunta o lekkich spadach położone przy dwóch gościńcach bitych.

Oprócz tego 100 morgów lasu.

Wobec położenia pod tak wielkim miastem, jak Rzeszów zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych niezmiernie korzystne, a kształcenie dzieci bardzo ułatwione.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku p. Andrzej Pachotta, Delegat Banku, który jest z reguły do zastania w biurze, w Rzeszowie ul. Sobieskiego l. 900 poniedziałek i wtorek. W poniedziałki bywa także na miejscu w Przybyszówce.

Zwracamy uwagę interesowanych, że żadnych pośredników nie używamy i że wyłącznie i bezpośrednio tylko do p. Delegata Pachotty zwracać się należy.

2—7

## Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

# Podgrodzie

Starostwo w Ropczycach. Sąd powiatowy, urząd podatkowy, kolej, poczta i telegraf, parafja, gimnazjum etc. w Dębicy o 6 kilometrów rządowym gościńcem bitym. Szkoła ludowa w miejscu.

Do Pilzna, większego miasta powiatowego również 6 kilometrów drogi gościńcem rządowym.

Obszar: 270 mg. ról i łak i 360 mg. lasu. Grunta przypiaszczyste — częścią lekkie i bardzo urodzajne rędziny. Teren o korzystnych spadach. Las w rozmaitym wieku. Liczne budynki dworskie na rozbiórkę.

Grunta w znacznej części przy gościńcu bitym do Dębicy i Pilzna idącym.

Bliższych informacji udziela i ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku umawia Delegat Banku p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który do Podgrodzia przyjeżdża co tydzień we czwartki.

Na miejscu przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy zarządca Banku p. Stanisław Kułakowski.

2—4

# Bank Parcelacyjny we Lwowie

przy ul. Brajerowskiej L. 11 A. w własnym gmachu,

parceluje majątności ziemskie w całej Galicji, tak na rachunek własny, jak i na rachunek właścicieli i włościańskich spółek parcelacyjnych.

## Bank parcelacyjny

jest stowarzyszeniem, zarejestrowanem w o. k. Sądzie krajowym we Lwowie i daje zupełną gwarancję, że umowy, zawierane z nabywcami gruntów, będą w zupełności i ściśle dotrzymane.

## Bank parcelacyjny

sprzedaje grunta wyłącznie tylko na wieczystą własność i bez żadnych długów, służebności i ciężarów dworskich, tak, że każdy kupiciel-nabywca otrzymuje z Banku Parcelacyjnego grunt zupełnie czysty, bez żadnych długów, na wieczność.

## Bank parcelacyjny

przeprowadza pomiary, sporządza mapki, spisuje kontrakty, wnosi podania intabulacyjne, wydziela kupione grunta z tabuli dworskiej do rustykalnej w Sądzie powiatowym, uwalnia od obszaru dworskiego i prznosi do związku gminnego.

**Bank parcelacyjny przyjmuje wkładki zwyczajne na 5% i wkładki większe od 5000 K. — składane na czas dłuższy, oprocentowane wyżej aż do 7% stosownie do terminu wypowiedzenia według umowy z Dyrekcją.**

Pieniądze składane w Banku parcelacyjnym mają zupełne zabezpieczenie, Bank bowiem lokuje swoje kapitały wyłącznie na hipotekach, a oprócz tego daje gwarancję udziałami i poręką członków oraz swym funduszem rezerwowym.

## Wychodźcy polscy zarobkujący w Ameryce

i indziej po świecie, powinni składać swoje oszczędności w Banku parcelacyjnym we Lwowie (najbezpieczniej posyłać na przekaz pocztowy).

Tak samo i inni włościanie w kraju najkorzystniej i najbezpieczniej mogą umieścić swoje pieniądze w Banku parcelacyjnym we Lwowie. — Pieniądze można posłać i otrzymać napowrót pocztą.

## Zarząd Banku Parcelacyjnego we Lwowie:

I. RADA NADZORCZA: Prezes: Dr Bernadzikowski Szymon, lekarz i radca powiatowy w Brzesku; wiceprezes: Ulmer Narcyz, dyrektor Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; sekretarz: Kazimierz Szczępański, dyrektor Krajowego Związku Przemysłowego we Lwowie. Członkowie: Fr. Biesiadecki, właściciel dóbr, Jakób Bojko, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Jan Harnok, poseł do Rady państwa, Kazimierz Jampolski, właściciel dóbr, Michał Olszewski, poseł do Rady państwa, Dr. Franciszek Bardel, adwokat krajowy, Hipolit Sliwiński, inżynier, Jan Stapiński, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Dr Ungar Wiktor, adwokat. —

II. DYREKCJA: Dr Jan Deskur, Ignacy Krzyszkowski, Zygmunt Poznański.

Adres na wszelkie listy, posyłki pieniężne, zażalenia i t p.:

## Bank parcelacyjny we Lwowie

Brajerowska L. 11 A.

Tylko te parcelacje należą do Banku Parcelacyjnego we Lwowie, które są ogłaszane w dziale ogłoszeń lub okruszynach w „Przyjacielu Ludu“ i za te tylko Bank Parcelacyjny przyjmuje wszelką odpowiedzialność.

## Nowa ustawa łowiecka.

(Ciąg dalszy).

§ 18. Po ustanowieniu okręgów polowania samostannego i zbiorowego zarządza polityczna władza powiatowa wydzierżawienie prawa wykonywania polowania w okręgach polowania zbiorowego (§ 7.) na czas ustanowionego okresu dzierżawy, na podstawie publicznej licytacji.

Czynności te przeprowadza naczelnik gminy w poręczonym zakresie działania, ewentualnie w porozumieniu z położonym obszaru dworskiego. Wyjątkowo może polityczna Władza powiatowa publiczną licytacją prawa wykonywania polowania w okręgach polowania zbiorowego sama przeprowadzić w siedzibie swego urzędu, lub przez delegowanego urzędnika w gminie.

W miastach rządzących się własnymi statutami i w 30 miastach podlegających ustawie z 13 marca 1889 r. Nr. 24 Dz. u. kr. zarządzi magistrat wydzierżawienie tego prawa. Akt wydzierżawienia jakoteż w szczególności protokół licytacyjny sporządzony być ma według wzoru ustanowionego przez Namiestnictwo.

§ 19. Polityczna władza powiatowa (Magistrat) ogłosi natychmiast po ustanowieniu okręgów polowania licytacją polowania zbiorowego. Obwieszczenie o mającej się odbyć licytacji zawierać ma potrzebne dane o polowaniu, które ma być wydzierżawione, jako to: granice okręgu polowania, czas trwania dzierżawy, cenę wywołania, wysokość mającego się złożyć wadium, termin i miejsce odbycia licytacji.

Ogłoszenie licytacji rozpowszechnić należy w sposób w miejscowości tej praktykowany, a jeżeli spodziewać się można osiągnięcia przez to większego czynszu dzierżawnego, także i w jednej z gazet w powiecie najbardziej rozpowszechnionej.

O terminie i miejscu odbyć się mającej licytacji, należy zawiadomić jednocześnie dotyczącą Zwierzchność gminną i obszar dworski, jakoteż Wydział powiatowy, któremu służy prawo wysłać na swój koszt delegata.

§ 20. Do dzierżawy okręgu polowania zbiorowego dopuszczone być mogą: osoby fizyczne, Skarb państwa, tudzież Towarzystwa myśliwskie, istniejące na podstawie zatwierdzonych przez władze statutów. Dopuszczeni być nie mogą do dzierżawy polowania zbiorowego:

a) małoletni;

b) czeladź, tudzież ubodzy wspierani przez zakłady dobroczynne, albo z funduszków gminnych;

c) umysłowo chorzy i notoryczni pijacy;

d) osoby, co do których zachodzą przeszkody w uzyskaniu karty na broń i karty myśliwskiej w myśl cesarskiego patentu z 24. października 1852 Nr. 224 Dz. p. p. i § 92 niniejszej ustawy;

e) na czas trzech lat po odbyciu kary ten, kto uznany by winnym zbrodni przeciw bezpieczeństwu osoby, lub mienia;

f) na czas trzech lat po odbyciu kary ten, który wedle § 335, ustawy karnej uznany był

winny przestępstwa przeciw bezpieczeństwu życia z powodu nieostrożnego obchodzenia się z bronią palną, albo też przekroczenia kradzieży, względnie udziału w teje;

g) na czas dwuletni ten, kto ukarany został za przekroczenie przepisów o ochronie zwierzyny.

§ 21. Na podstawie aktu licytacji przyznana będzie dzierżawa okręgu polowania zbiorowego temu, kto najwyższą cenę dzierżawną zaofiaruje, przyczem nie mogą być uwzględnione oferty tych osób, które według § 20. wykluczone są od dzierżawy.

§ 22. Przeciw aktowi licytacji służy interesowanemu prawu odwołania się do c. k. Namiestnictwa w ciągu dni 14.

Jeżeli przeciw przyznaniu polowania odwołanie zostanie wniesione i uwzględnione, należy zarazem orzec unieważnienie licytacji i zarządzić ponowne wydzierżawienie polowania w okręgu polowania zbiorowego.

Pomimo wniesionego odwołania się przeciw przyznaniu dzierżawy okręgu polowania zbiorowego, prawo wykonywania tego polowania pozostaje aż do ostatecznego rozstrzygnięcia przy tym, który się utrzymał przy licytacji, jeżeli dzierżawa prawa polowania została już przez niego w myśl § 24. objęta.

Jeżeli polityczna Władza powiatowa żadnemu z licytantów nie przyzna dzierżawy polowania, a przeciw temu wniesiono odwołanie, Władze do tego powołane aż do ostatecznego rozstrzygnięcia postąpią tak, jak gdyby polowanie w danym okręgu nie było wydzierżawione (§§ 23. i 35—40). (C. d. n.).

## Z podróży po Włoszech.

(Ciąg dalszy).

W piękny słoneczny dzień wybrałem się z jednym tylko towarzyszeniem na zwiedzenie katakumb. Było południe. Gorący upalny dzień, jak wszystkie dnie we Włoszech w lecie. Na ulicach Rzymu ruch bardzo słaby. Kto tylko może, zostaje w domu i zasłania okna, by zdobyć jak najwięcej chłodu. By dostać się do katakumb musieliśmy ze środka miasta wydostać się na zewnątrz poza mury. Im dalej od środka, tem coraz bardziej zamiera życie. Wreszcie wchodzimy w zupełnie puste niezamieszkałe ulice, na zwyczajną drogę między dwoma murami; droga zupełnie pusta, prawie po kostki brnieiny w prochu ulicznym. Ulicą św. Sebastjana dochodzimy do bramy miasta. Mijamy kamienny łuk tryumfalny cesarza Druzusa i wchodzimy w warowną bramę: porta Appia. Teraz wchodzimy na szeroką, brukowaną drogę: wia Appia. Jest to najświetniejsza droga w całych Włoszech. Na 300 lat przed Chr. zbudował ją Appius Klaudius. Tędy zwycięscy wodzowie odbywali tryumfalne wjazdy do Rzymu; na czele, na białym koniu, otoczony wiernymi legionami żołnierzy jechał tryumfator; za obładowanymi w łupy wojenne wozami postępowali w kajdanach zwyciężeni. Po

obu stronach drogi Appijskiej znajdują się starożytnie groby. Tu zamuroywali Rzymianie urny z prochami w odpowiednie grobowce; groby te miały formę gołębnika i stąd nazywano je kolumbarjami (gołębnikami); dziś kolumbarje te stoją wśród winnic. Idąc dalej spotykamy mnóstwo tych grobów. Przy ulicy z rzadka stoją domy, włoskie »trattorje« (szynki) z ohydniemi, brudnemi izbami, ale za to posiadające wyborne wina. Przed trattorją siedzi gromada czarnych Włochów i grają w karty. Od czasu do czasu mijamy ciężkie ładowne wozy na dwóch olbrzymich kołach, zaprzęgnięte w muły. W pewnym miejscu napotykamy mały kościółek o nazwie: *Domine kwo wadis*. Mała czarna dziewczynka otworzyła nam drzwi i z przyjemnością uczuliśmy chłód, jaki panował wewnątrz. Kościółek bardzo ubogi; w środku stoi słup, do którego miał być przywiązany św. Piotr i kamień, na którym według podania Chrystus zostawił ślad, gdy się ukazał św. Piotrowi. Według tego podania św. Piotr uciekał z Rzymu przed prześladowaniami, wydostał się już szczęśliwie poza bramy miasta, gdy go spostrzegli zbrojni żołnierze i poznali. Święty, w wielkiej trwodze, rzucił się pomiędzy ogrody i uszedł przed prześladowcami, ale że dalsza ucieczka i przedzieranie się przez zarośla było zbyt męczące, wyszedł na wia Appia, a wtem ujrzał Chrystusa przed sobą.

*Domine kwo wadis?* (Panie dokąd idziesz?) — zapytał Go zdumiony Piotr.

*Wenio, iterum krucifigi* (idę, aby mnie po raz drugi ukrzyżowano) — odpowiedział ze smutkiem Chrystus i zniknął.

Św. Piotr w milezeniu powrócił do Rzymu, do wiernych, których był opuścił i pracował dalej, nawracał, chrzczył, a gdy mu znów zagroziło niebezpieczeństwo, nie uciekł, lecz dał się ukrzyżować bez trwogi.

Niedaleko od tego kościółka znajduje się wejście do katakumb św. Sebastjana i św. Kaliksta. Najpierw poszliśmy do św. Sebastjana. Wejście znajduje się w środku ogrodu. Po wąskich schodkach prowadzeni przez Włoszkę, schodzimy do podziemia. Słabe światło świec z trudnością rozprasza ciemności. W porównaniu z upałem na górze jest nam zimno. Postępujemy powoli naprzód, oglądając wszystko dokładnie. Długi, wąski korytarz opada wolno na dół, to znów podnosi się w górę. Po obu stronach korytarza podłużne otwory, gdzie chowano zmarłych, po większej części puste. Gdzieś tam tylko trupa czaszka, lub trochę innych kości. Włoszka nie mówi, tylko przyswiewca, czasem pokaże coś ciekawego. Milczymy wszyscy; wśród tych grobów panuje taka cisza, odwieczny spokój, jakieś nienazwane skupienie, że nasza obecność tutaj wydaje mi się czemś nienaturalnem. Zaczyna mnie ogarniać dziwny smutek, którego zawsze doznaję, ilekroć znajdę się wśród ruin. — Groby i groby. — W pewnym miejscu otwiera się czarna otchłań dalszych korytarzy. Czasem wejdziemy przez wąski otwór do małej ciemnej izby; na ścianach znajdują się ogromnie proste malowidła i greckie napisy, wyryte krzyże. W korytarzach znajdują się także

przy grobach napisy i krzyże; często powtarza się wizerunek ryby. Powoli oswajamy się z ciemnością i zaczyna nam być dobrze wśród tych grobów. Traci się pojęcie czasu, myśl odbiega w owe dawne czasy pierwszych wieków chrześcijaństwa. Nagle w korytarzu robi się jasno i znajdujemy się u wyjścia, które dość daleko leży od wejścia. Krętymi schodkami wychodzimy na wierzeh do ogrodu i oddechamy pełną piersią wśród drzew i bujnej roślinności. Powoli mija wrażenie grobów, ciemności i taki dziwny nastrój.

Stąd podążyliśmy do katakumb św. Kaliksta. Tu już zupełnie inaczej. Schodzimy po wygodnych jasnych schodach na dół. Przewodniczy zakonnik; nie jesteśmy już sami, owszem liczne towarzystwo, jacyś Francuzi i Hiszpanie znajdują się w podziemiu. Przewodnik objaśnia wszystko po niemiecku, ogromnie ruchliwy, spieszy naprzód. Katakumby te są świetniejsze i bogatsze od poprzednich. I tu panuje prostota, jak tam, ale pomimo zniszczenia, jakiego tu dokonali barbarzyńcy w czasie napadu na Rzym, odrazu można poznać, że tym cmentarzem zajmowano się starannie. I rzeczywiście jest to jeden z najważniejszych cmentarzy chrześcijańskich. Niedaleko od wejścia znajduje się wielka krypta, w której było pochowanych wielu Papieży. Stąd przechodzi się do obszernej kaplicy, gdzie przedtem leżała św. Cecylja. Ściany ozdobione malowidłami, a w środku stoi filar. Zapuszczamy się następnie w długi korytarz; znowu szeregi grobów. Mnóstwo napisów na płytach zamykających groby, na których ryto imię zmarłego, jakiś symbol, jak gołębicę, pasterza z owcą, rybą. Symbol ryba jest najslawniejszym, ponieważ po grecku znaczy *ichthys*, a litery składające ten wyraz są początkowemi następujących greckich pięciu wyrazów: Jezus, Chrystus, Syn Boży, Zbawiciel. Od czasu do czasu otwierają się sale lub krypty, w których chowano członków jednej i tej samej rodziny, lub wyłącznie męczenników. Często z obu stron korytarzy znajdują się dwie sale odpowiadające sobie, tak, iż razem stanowiły dość obszerną kaplicę. W takiej kaplicy zwykle pochowany był znaczniejszy męczennik, a na jego grobie stawiano ołtarz, który służył do odprawiania Mszy św. Celem dopuszczenia powietrza do tych kaplic wybijano w górze otwory. Obok takich grobów znajdują się ampółki, do których zbierano krew męczenników. W małych niszach przybijano do ściany lampy grobowe celem oświetlenia korytarzy.

I tu zwiedzamy wielką ilość korytarzy, galerji, w których trudno się jako tako zorientować. Zmęczeni, z pewnem uczuciem ulgi wyszliśmy na wierzeh.

Jedną z bocznych ulic poprzez winnice, zarośla trzciny, wróciliśmy ku Rzymowi. Przyszliśmy teraz do bramy św. Pawła. Rzym ma takich bram bardzo wiele, które w dawnych czasach były obrotne i stanowiły jedyne wejście do miasta. Kto chciał zdobyć miasto, musiał najpierw zdobyć przynajmniej jedną bramę. Toteż budowano je z wielkim nakładem pracy w murze ochronnym, by je uczynić nie do zdobycia.

Obok bramy św. Pawła stoi piramida Kajusa Cestiusza. Jest to z kamieni zbudowany grobowiec, na wzór słynnych piramid egipskich; od czworobocznej podstawy wyrastają wysoko w górę płaskie ściany trójboczne, niby doskonale trójkąty i tworzą przepiękną piramidę. Zbudowano ją w przeciągu 330 dni dla złożenia wewnątrz popiołów K. Cestiusza. Cała pokryta płytami z białego marmuru; przeszło 36 metrów wysoka, a każda z czterech stron u podstawy ma około 29 metrów szerokości. Grobowiec ten leży w pięknym otoczeniu, naokoło rosną gaje, a obok na omentarzu żalobne cyprysy.

(C. d. n.)

*Jura Albin.*

## Pogadanka ekonomiczna.

(Ciąg dalszy.)

Wzrost przemysłu, o którym poprzednio mówiliśmy nie został naturalnie bez wpływu i na płacę robotnika. Robotnicy widząc, że właściciele fabryk zarabiają niestychanie wielkie sumy, zapragnęli udziału w zyskach — czyli podniesienia płacy i od kilku lat byliśmy świadkami olbrzymich strajków w centrach przemysłowych Ameryki i Europy, kończących się przeważnie zwycięstwem robotników, bo właściciele fabryk mając kontraktami zawarowane obciążenia, woleli ustąpić, aniżeli narażać się na straty i albo zamykać fabryki, albo nie wykonywać zamówień. Strajki te odbiły się i u nas choć bardzo słabo, bo kraj nasz nie ma fabryk i w życiu przemysłowym bezpośrednio prawie nie bierze udziału.

Czy jednak podniesienie płacy robotników pozostało bez dalszych skutków? Nie. Robotnik zarabiając więcej, podwyższa swoją stopę życiową — to znaczy lepiej jada, lepiej się ubiera i wygodniej mieszka, czyli potrzebuje więcej produktów przemysłu do codziennego życia. Następuje więc większe zapotrzebowanie, a za niem wzrost produkcji. W ostatnich właśnie latach widzimy, jak ten wzrost powiększa się w bardzo szybkim tempie. Fabryki rozszerzają się i bądźto powiększają swą produkcję, bądźto obejmują nowe gałęzie wytwórcze.

Nie mały wpływ na wzrost fabryk wywierają także i zbrojenia się państw — po ostatnich wojnach t. j. po wojnie amerykańsko-hiszpańskiej, angielskiej z Boerami i rosyjsko-japońskiej. Państwa gorączkowo powiększają swe floty wojenne, zakupują nowe armaty i karabiny itd. Stąd wzrost produkcji żelaza. Więc chociaż ten zbrojny pokój kosztuje nas bardzo, a bardzo wiele, to jednak nie wszystko przepada, bo większą część tych kosztów odbiera ludność w postaci zarobków w fabrykach i kopalniach. Ta tylko różnica, że nie zawsze ci zarabiają, którzy płacą. My naprzykład nie mamy z tego prawie żadnej korzyści, bo u nas niema ani kopalni węgla, ani żelaza, ani fabryk płyt stalowych potrzebnych do budowy okrętów, ani fabryk broni, więc nie nie wytwarzamy. Za to płacimy równo z innymi. Widzimy z tego,

że kapitał przyciąga pieniądze do siebie, czyli inaczej — bogatemu łatwiej o dobry zarobek. Stwierdzeniem naszym powinno być, by jak najwięcej zakładać u nas fabryk, ale takich, o których można mieć pewność, że nie zbankrutują.

Duch ludzki niepowstrzymany w swoim rozwoju — łamie przeszkody stojące mu na zawadzie w postępie naprzód. Lotem ptaka przebywa niezmiernie przestrzenie lądowe i wodne — a gdzie mu przeszkadzają czy to góry, czy wody — to bądź je przekopuje, bądź przerzuca ponad wody śmiało mosty.

Kto zna kształt Ameryki, ten wie, że są to dwa olbrzymie obszary lądowe — tak zwana Ameryka północna, dokąd jeżdżą nasi robotnicy i Ameryka południowa, gdzie leżą kraje również nam nie obce — Brazylja i Argentyna — a te obszary lądowe połączone są wąskim pasem ziemi — pokrytym bardzo wysokimi górami. Ten pas ziemi nazywa się przesmykiem »Panama«.

Kto chciał dostać się np. z N. Jorku lub N. Orleanu okrętem do San Francisco tj. do Kalifornji, to musiał nakładać bardzo wiele drogi i opływać naokoło południową Amerykę. Przedsiębiorcy Amerykanom to się nie podobało, więc postanowili przekopać ten przesmyk. Przedsiębiorstwo to nadzwyczaj śmiało i potrzebujące sum, których nawet dokładnie naprzód obliczyć nie można. A że z rozwojem przemysłu i handlu i ze wzrostem ludności w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki okazała się potrzeba budowy wielu nowych linii kolejowych na które również potrzeba olbrzymich kapitałów — więc nagle i w Ameryce — tym kraju milionów, okazał się brak gotówki. — Ponieważ wyżej wymienione przedsiębiorstwa będą się bardzo dobrze opłacać, więc Amerykanie zwrócili się do europejskich bankierów o pożyczkę — ofiarując bardzo dobry procent.

Co się jednak dzieje w Europie?

(C. d. n.)

## Legenda żeglarska.

Był okręt, który zwał się »Purpura«, tak wielki i silny, że się nie bał wicherów, ani burz, choćby najstraszniejszych.

I płynął ciągle z rozpiętymi żaglami, wspinał się na spiętrzone wały, kruszył potężną pierśią podwodne haki, na których rozbijały się inne statki — i płynął w dal, z żaglami w słońcu, tak szybko, że aż piana warczała mu po bokach, a za nim ciągnęła się szeroka i długa droga świetlista.

— To pyszny statek! mówili żeglarze z innych okrętów — rzekłbyś: Lewiatan fale orze!

A czasem spytali załogę »Purpury«:

— Hej ludzie! Dokąd jedziecie?

— Dokąd wiatr żenie! — odpowiadali matkowie.

— Ostrożnie, tam wiry i skały!

W odpowiedzi na przestrożę, wiatr tylko odnosił słowa pieśni tak szumnej, jak burza sama:

•Wesoło płynmy, wesoło!»

Szczęśliwe było życie załogi na tym statku. Majtkowie zaufani w jego wielkość i dzielność, drwili z niebezpieczeństw. Sroga panowała karność na innych okrętach, ale na »Purpurze« każdy robił, co chciał.

Życie tam było ustawicznym świętem. Szczęśliwie przebyte burze i pokruszone skały, zwiększyły jeszcze zaufanie. Niema — mówiono — takich raf ni takich burz, któreby »Purpurę« rozbić mogły. Niech huragan przewraca morze — »Purpura« popłynie dalej.

I »Purpura« płynęła istotnie, dumna, wspinała. Przechodziły lata całe — a ona nie tylko sama zdawała się być niezłomną, ale ratowała jeszcze inne statki i przygarniała rozbitków na swój pokład.

Slepa wiara w siłę tego okrętu zwiększała się z dniem każdym w sercach załogi. Żeglarze zleniwili w szczęściu i zapomnieli sztuki żeglarskiej. »Purpura« sama popłynie — mówili. Po co pracować, po co baczyć na statek, pilnować masztów, żagli i lin? Po co żyć w trudzie i pocie czoła, gdy statek jak bóstwo — nieśmiertelny.

»Wesoło płynmy, wesoło!«

I płynęli jeszcze długie lata. Aż wreszcie wpływem czasu załoga zniewieściała zupełnie, zaniedbała obowiązków — i nikt nie wiedział, że statek począł się psować. Słona woda przeżarła belki, potężne wiązania rozluźniły się, fale poobdzierały burty, maszty popróchniały, a żagle zetliły się na powietrzu.

Wszelako głosy rozsądku poczęły się podnosić:

— Strzeżcie się, mówili niektórzy majtkowie.

— Nic to — odpowiadała większość marynarzy.

Tymczasem pewnego razu wybuchła taka burza, jakiej dotychczas nie bywało na morzu. Wichry znięszczały ocean z chmurami w jeden piekielny zamęt. Wstały słupy wodne i leciały z hukiem na okręt »Purpurę« — straszne, spienione, wrzące. Dopadłszy tego okrętu, wbiły go aż na dno morza, potem rzuciły ku chmurom, potem zwały się znów na dno. Pękły zwałale wiązania okrętu i nagle krzyk straszny rozległ się na pokładzie:

— Okręt »Purpura« tonie!

I »Purpura« tonęła naprawdę, a po pierwszej chwili przerażenia wściekłość zawrzała w sercach załogi, bo kochali jednak ten statek ci marynarze.

Więc zerwali się wszyscy i poczęli bić z dział do wichrów i fal spienionych, a potem chwyciwszy, co kto miał, pod ręką, poczęli chłostać morze, które chciało zatopić okręt »Purpurę«.

Wspinała była walka tej rozpaczliwej ludzkiej, a tym żywiołem. Lecz fale były silniejsze od żeglarzy. Działa zalane umilkły. Olbrzymie wiry porwały wielu walczących i uniosły w odmet wodny. Załoga zmniejszała się z każdą chwilą, ale walczyła jeszcze. Zalani, nawpół oślepi, pokryci górą pian, żeglarze walczyli do upadłego.

Chwilami sił im brakło, ale po krótkim spoczynku, znów zrywali się do walki.

Nakoniec ręce im opadły. Poczuli, że śmierć nadchodzi.

I nastała chwila głuchej rozpaczliwej. I poglądali na się ci żeglarze, jak obłąkani.

Wtem te same głosy, które poprzednio ostrzegały już poprzednio o niebezpieczeństwie, podniosły się znów, silniejsze, tak silne, że ryk fal nie mógł ich zgłuszyć.

Głosy te mówiły:

— O zaślepieni! Nie z dział wam bić do burzy, nie fale chłostać, ale statek naprawiać. Zstąpcie na dno! Tam pracujcie!

Na owe słowa, drgnęli ci nawpół umarli i rzucili się wszyscy na spód i rozpoczęli pracę od spodu.

I pracowali od rana do nocy w trudzie i pocie czoła, chcąc dawną bezczynność i zaślepienie wynagrodzić.

## Przyjaciele.

Nie masz teraz prawdziwej przyjaźni na świecie; Ostatni znam jej przykład w oszmiańskim powieście. Tam żył Mieszek, kum Leszka i kum Mieszka,

[Leszek,

Z tych, coto: »gdzie ty, tam ja; co moje, to twoje«...

Mówiono o nich, że gdy znaleźli orzeszek,

Ziarnko dzielili na dwoje;

Słowem, tacy przyjaciele,

Jakich i wtenczas liczono niewiele;

Rzeklibyś: dwój-duch w jednym ciebie.

O tej swojej przyjaźni raz w cieniu dąbrowy

Kiedy gadali, łącząc swoje czule mowy

Do kukań zazul i krakań gawronich,

Alić ryknęło raptem coś kolo nich.

Leszek na dąb; nuż po pniu skakać, jak dzięciołek.

Mieszek tej sztuki nie umie,

Tylko wyciąga z dołu ręce: »Kumie!«

Kum już wylazł na wierzchołek

Ledwie Mieszkowi był czas zmrzyć oczy,

Zblednąć, paść na twarz: a już niedźwiedź kroczy,

Trafia na czoło, maca — jak trup leży!

Wnosi, że to nieboszczyk i że już nie świeży.

Więc mruknawszy, ze wzgardą odwraca się

[w knieje,

Bo niedźwiedź-Litwin mięs nieświeżych nie je.

Dopiero Mieszek odżył. — »Było z Tobą krucho!«

Woła kum — »szczęście Mieszku, że cię nie za-

[drapał;

Ale co on tak długo tam nad tobą sapał,

Jak gdyby coś miał powiadać na ucho?»

»Powiedział mi — rzekł Mieszek — przysłowie

[niedźwiedzie,

Że prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie.

A. Mickiewicz.